

Zamiast konfrontacji, której się spodziewała, jej brat i Caleb usiedli na zadach po drugiej stronie polany. Michael z wysoko postawionymi uszami i uniesionym ogonem, pewny siebie, podchodził do niej. Głupiec, myślał, że już się poddała. Spięła się, rzucając mu wyzwanie, wyprostowała uszy i zaczęła powarkiwać. Coś było nie tak. Nawet jej wilczyca, o tym wiedziała i wściekła się. To wszystko nie powinno się tak rozegrać.

Słowa Rorego, o odpowiednim zachowaniu, jak na samicę alfa przystało, rozbrzmiały w jej głowie. I nagle, wszystko stało się jasne, Rory starannie wybrał jednego z tych mężczyzn na jej partnera. Tych dwoje, wypychał na nią najczęściej. Tej nocy, miał nadzieję, że jeden z nich wyjdzie z tego zwycięsko.

Spojrzała na brata i ponownie zawarczała, wyrażając niezadowolenie. Michael odwarknął w odpowiedzi. Wiedziała, że odrzucenie go i odmowa pokrycia jej, rozjuszy go jeszcze bardziej. Przyjmie to, jako wyzwanie dla swojej męskości. Nieufnie krążyli wokół siebie, obserwując, jaki będzie następny ruch przeciwnika. Czekwała, wiedząc, że ciemno-szary wilk spróbuje użyć swojej siły, aby ją obezwładnić. Nagle skoczył. Zwinnie na łapach Shannon przeturlała się pod nim i chwyciła go w szybkim uścisku za wrażliwe podbrzusze, tym samym kalecząc go do krwi. Przełała pierwszą krew. Wirując wokół przykucnęła, czekała, kiedy wylądował i obrócił się do niej.

Zaskoczyła go, żaden z wilków poza Rorem nie zdawał sobie sprawy, z tego, jak sprawna była w walce. MacDougal myślał, że będzie łatwym łupem. A teraz był rozwścieczony. Choć z jego wielkim ego, prawdopodobnie uważał, że był to tylko szczęśliwy traf. Ponownie ruszył na nią, używając tego samego ataku. Chcąc szybko to zakończyć, Shannon chwyciła się kilku nieuczciwych zagrań, których nauczył ją brat, szybko pokonała MacDougala, zostawiając na nim, na pokaz kilka zadrapań. Michael bez wątplenia walczyłby z nią, nie mogąc uwierzyć w to, że pokonała go kobieta, lecz Rory odwołał wilka.

Kiedy MacDougal przyczał się gdzieś w ukryciu, Caleb wszedł na środek polany. Shannon czuła się jak zapaśnik, otoczony przez drużynę przeciwników. Zbliżony do niej wielkością wilk, był równie zwinny i potrafił szybko myśleć, dlatego też zajmował drugie miejsce w hierarchii za Rorem. Patrzyła, jak podchodził do niej, wiedząc, że miał chwilę na to, by przestudiować sposób jej walki. Nie zaskoczyłaby go, tak jak Michaela.

Kroczył powoli przez polanę, dając jej czas na podporządkowanie się. Kiedy Shannon nie odwróciła się do niego oraz nie zaofiarowała mu swojego ogona, warknął nisko i wściekle. Miała nadzieję, że kiedy Caleb zrozumie, iż nie jest nim zainteresowana odpuści, lecz z nieznanego dla niej powodu, wyglądało na to, że pragnął jej równie mocno, jak MacDougal.

Była zmęczona, a on w pełni sił. Nie mogła pozwolić na to, że zmęczenie będzie działać na jej niekorzyść. Przejęła inicjatywę i zaatakowała. Jedynym pocieszeniem było dla niej to, że wilk nie starał się jej zabić. Nie walczyła o życie, tylko o swoją cnotę. Rzecz jasna sparowanie z wilkiem, którego nie chciała mogłoby być uważane, jako walka życia.

Caleb był przygotowany na to i tylko czysta determinacja, pozwoliła jej wyrwać się z dala od przyszpilenia, w chwili, gdy jego szczeka zamknęła się na jej gardle. Wilk był cierpliwy, bawił się z nią, igrał i wyczekiwał. Wiedział, że czas mu sprzyjał. Wymęczył ją raz dwa, trzymając w ciągłym ruchu bez złapania oddechu. Rozpacz dodała jej sił, musiała go pokonać, gdyby nie trafna ingerencja jej brata. Rory zdał sobie sprawę, z tego, jak bardzo Shannon była zdeterminowana i nie chciała się podporządkować, więc odwołał drugiego wilka.

Gdy tak stała, z wywieszonym językiem i falującymi po obu jej stornach bokami, Rory zbliżył się do niej. Tym razem była gotowa odpuścić, z bólu i wyczerpania, adrenalina zaczęła ustępować. W kilku miejscach na jej ciele znajdowały się głębokie rany, zadane wtedy, kiedy nie zdążyła się wystarczająco szybko poruszyć. Jeśli Caleb rzeczywiście chciałby ją zabić, nie ma wątpliwości, już dawno byłaby martwa. Chciała przemienić się z powrotem i uleczyć ciało, odrzuciła tę myśl, nie miała zamiaru obnażać się przed tą dwójką, zwłaszcza po dzisiejszej nocy.

Chciała zamknąć oczy i odpocząć, lecz to musiało poczekać, póki ta, cała kompromitacja nie dobiegnie końca. Nie mogła okazać słabości, nie teraz. Czekwała niepewnie, by przekonać się, co się stanie, wilcze zasady, które знаła, w tym przypadku wyrzucono przez przysłowiowe okno. Czuła się jakby grała w grę, w której była jedynym graczem nieznaną reguł. Zawsze nienawidziła takich niewiadomych sytuacji.

Rory wkurwił się. Nie tak to zaplanowano. Shannon była za silna i zbyt uparta. Teraz żaden wilk z ich sfory nie mógł jej mieć, nie po tym jak pokonała dwóch najsilniejszych mężczyzn ze Sparrowhawks. Nigdy nie znajdzie sobie partnera.

*Spójrzcie tylko na nią, krwawiąca i wyczerpana, lecz nadal dumna.*

Gdy podszedł do niej, jako McFelan Alfa Sparrowhawks powinna okazać mu odpowiedni szacunek – skulić uszy, ogon i głowę - zwłaszcza w obecności innych. I choć wiedziała, jak ważne było to dla niego, stała tam dumnie, nieświadomie wydając ciche wyzwanie. Rory nie mógł tego zignorować, nie teraz, kiedy jego ludzie wiedzieli, jaka jest silna.

Wataha ze Sparrowhawks nie była przygotowana na taką samicę alfa. Sposób myślenia członków sfory był zbyt zacofany. Rory starał się wyprowadzić ich z tego ciemnogrodu, lecz to wymagało czasu. Czasu, którego dzięki Shannon obecnie już nie miał. Dla dobra wszystkich wiedział, co musi zrobić. Zaatakował. I chociaż uderzył z zaskoczenia, odpowiedziała instynktownie w sposób, który sam ją wyszkolił. Gdyby to była prawdziwa walka o dominację, Rory nie okazałby żadnej litości, lecz tu chodziło tylko o danie nauczki jego młodszej siostrzyczce, aby okazała swojemu alfie należyty szacunek.

Kiedy krążyli wokół siebie, przyszedł mu do głowy kolejny plan, był tak genialny w swojej prostocie, iż nie wiedział dlaczego wcześniej, o czymś takim nie pomyślał. Shannon potrzebowała partnera, który byłby na tyle silny, aby ujarzmić jej wilczycę, i łagodny by traktował ją z miłością oraz szacunkiem, na które zasługiwała. Jego wilki, już okazały się zbyt słabe, lecz ich wataha nie była jedyną na tym obszarze. Zaledwie kilka kilometrów od nich znajdowało się inne stado wilków, mające mnóstwo silnych, samotnych samców z alfą Alexem Wolfe na czele. Sfora z Raven miała dwa razy więcej niesparownych wilków, niż Sparrowhawks. Rory musiał zapędzić ją na ich terytorium.

Koncentrując się ponownie na Shannon, po raz kolejny zaatakował, kontrolując swoją, dziką bestię. Wiedział dokładnie, gdzie wbić kły, by zadać przeciwnikowi największy ból i wykorzystywał tę wiedzę bezlitośnie.

W Shannon nie pozostało już nic z ducha walki. Rory atakował ją do czasu, gdy jej wilczyca przejęła kontrolę, odwróciła się i uciekła. Bestia Rorego zapędziła ją na wschód w kierunku granicy z watahą z Raven, za każdym razem szczypiąc ją po tylnych łapach, kiedy próbowała pozostać na bezpiecznym terenie. Przytrzymał ją w ten sposób, póki nie umknęła na terytorium wilków z Raven. By upewnić się, że wilczyca zostanie na tym obszarze, Rory wyrwał kawałek ścięgna z jej tylnej łapy. Od tego momentu krwawiła mocno. Biegł za nią, póki nie upadła, po czym wycofał się. Pozwalając jej myśleć, że się oddalił. Wilczyca wlokła się do czasu, gdy całkowicie opadła z sił.

Kiedy Shannon wystarczająco się od niego oddaliła, Rory uspokoił swoją bestię. Wydał z siebie zawodzący szczelek triumfu, mając nadzieję, że głośne wycie zwróci uwagę Alexa Wolfe i członków jego watahy. Następnie przyczał się i z daleka obserwował siostrę, chroniąc przed innymi drapieżnikami lub ludźmi, którzy chcieliby ją skrzywdzić. Słyszając jakiś dźwięk, Rory wycofał się jeszcze bardziej w cień. Stał pod wiatr, nie obawiał się, że ktoś odkryje jego obecność. Z ostrożnością przyglądał się, kiedy nieznajomy mężczyzna zbliżał się do jego siostry. Zaczął węszyć w powietrzu. Mężczyzna pachniał, jak zmienny, poruszał się powoli, tak by jej nie zaniepokoić lub przestraszyć.

Kiedy tylko Rory upewnił się, że wilk przyszedł jej z pomocą, pognał w kierunku granicy. Będzie tęsknić za jego maleńką siostrzyczką, lecz zrobił to dla jej własnego dobra. Po dzisiejszej nocy, członkowie Rady Sparrowhawks uczyniliby z jej życia piekło. Już wcześniej mówiono, że jej wilczyca była nadnaturalnie silna, choć nikt w rzeczywistości nie wiedział jakie są jej możliwości. Pokonując dwóch wysokich rangą mężczyzn z ich sfory, Shannon zrobiła niewybaczalny błąd.

Sfóra z Raven działała bez zarzutu. Ich alfa był honorowym człowiekiem i silnym wilkiem. Alex Wolfe był jednym z niewielu przywódców, poważanych również przez ojca Rorego. Jeśli Shannon miałaby trafić pod skrzydła innego stada, nie mógł wybrać lepszego alfy, któremu miałby ją powierzyć. Lepiej niech dobrze się nią zaopiekują, albo na prawdę stanie się synem swojego ojca i pozabija ich wszystkich.

\*\*\*\*\*